Nr. 55 | We Lwowie Piątek dnia 24 Lutego 1893. | Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 63. rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Galicyjski zarząd skarbowy wobec izby poselskiej.

Wiedeń 22. lutego.

Skargi i żale na ucisk podatkowy w Galicji, które nurtowały przez długi czas w kraju i odbijały się w łamach dzienników krajowych, znalazły wreszcie dobitny wyraz w przemówieniu posła dra W e i g l a, w izbie poselskiej. Na przemówienie posła Weigla odpowiedział minister skarbu w tonie, który — jak już wam telegraficznie doniosłem — wywołał w gronie posłów polskich żywe oburzenie. Zanim jednak przystąpię do omówienia tej szczególnego rodzaju enuncjacji ministerjalnej, zamierzam podać wam przedewszystkiem w obszerniejszem streszczeniu mowę posła Weigla.

Wyjaśniwszy przyczyny, dla których przy zeszłorocznej rozprawie budżetowej nie zebrał w tej sprawie głosu, zapowiedział, że i teraz postara się o jak najkrótsze streszczenie faktów i nie będzie przemawiał ze stanowiska wyższej polityki skarbowej, „gdyż nie warto mówić o systemach, kiedy obecnie całe położenie przedstawia się jako systematyczne wykonywanie niebywałego jeszcze ucisku podatkowego, przeciwko któremu kierują się wszystkie nasze żale. Mam przed sobą — mówił p. Weigel dalej — stosy gazet i listów, w których sytuacja przedstawia się jak w kalejdoskopie, nie mogę jednak żądać od panów, byście wszystkiego tego tu wysłuchali.

Nie chcę też, mości panowie, wywodzić tu obszernie, jak niechęć i rozgoryczenie — nie wiem, który z dwóch wyrazów jest tu bardziej na miejscu i czy nie należałoby raczej użyć trzeciego — opanowały kraj od kresu do kresu, rzeczą administracji skarbowej jest zbadanie powodów tego usposobienia, przyczem na pamięć przychodzi mi wyborna mowa J. E. pana ministra, wypowiedziana dokładnie przed rokiem, z okazji przedłożenia ustaw o reformie podatkowej. Pan minister skarbu był łaskaw oświadczyć, iż posiada zupełne zrozumienie na to, że nie może być mowy o moralności podatkowej tam, gdzie istnieje przeciążenie podatkami i że tak zwane kłamstwo podatkowe w wielu fasjach jest rodzajem kłamstwa przymusowego, chwilową koniecznością, dla której ma pełną wyrozumiałość. Wszakże i rząd zobowiązany jest trzymać się moralności podatkowej i nie zmuszać nikogo do składania fasji nieprawdziwej...

Przechodząc do poszczególnych grup podatkowych, odwołuje się mowca na przemówienie swe z roku 1891, w którem dowiódł, jak bardzo — w Galicji mianowicie — zaciężył podatek gruntowy, jak zarówno wielka jak i mała posiadłość bywa duszoną i uduszaną (*gedrückt und erdrückt*), dalej jak podatek domowo czynszowy, który we Lwowie i Krakowie z dodatkami wynosi 46% czynszu, zagraża krachem kamienicznym, jak koniecznem jest przy podatku zarobkowym liczyć się z położeniem biednych ludzi i z krajem w którym handel i przemysł notorycznie są w upadku, a wreszcie wskazał na wszystkie szkodliwe następstwa przestarzałej ustawy o kasach fiskalnych. Wtedy — ciągnął p. Weigel dalej — przyrzekłem panom dostarczenia na to wszystko faktycznych dowodów, dziś pragnę uiścić się z przyrzeczenia i proszę o cokolwiek cierpliwości..

Jako zwolennik autonomji krajowej nie chcę wyciągać tu faktów, które może nie należą przed forum wys. izby, żałuję jeno — a mówię to w imieniu stronnictwa do którego mam zaszczyt należeć — że nie spełniło się przyrzeczone zwołanie Sejmu na grudzień, bo w takim razie byłbym na właściwem miejscu wytoczył właściwe skargi... Po zastrzeżeniu się przeciwko zamiarowi dotknięcia tu kogoś osobiście, powiada dr. Weigel, iż znajduje to zupełnie zrozumiałem, jeżeli ktoś wytknie sobie program energicznego działania w obrębie urzędu, do którego kierownictwa został powołanym. Rozumie też, że istnieją stare, zakorzenione niewłaściwości, do których wykonania potrzebna jest silna i młoda ręka. Rozumie nawet możliwą korzyść z przyzwyczajenia kontrybuentów do punktualności i przestrzegania by przez opieszałość raty podatkowe nie urastały do wielkich zaległości.

Nie rozumiemy jednakże, ażeby właśnie teraz, kiedy pan minister w wspomnianej już mowie zapewnił, że rząd, ani pragnie, ani liczy na podwyższenie ogólnego dochodu z podatków, właściwem było podniesienie ucisku podatkowego. Podatek z roku 1891 miał decydującym być przy obliczeniu kontyngentu na rok 1894, przyczem pan minister z właściwą sobie rzetelną otwartością (*Biederkeit*) zapewnił, że gdyby okazała się zwyżka ponad kalkulację rządową, takowa użytą będzie dla ulg w podatku gruntowym, domowym i zarobkowym, wreszcie dla ulżenia autonomicznym zarządom w kosztach rezultujących z poruczonego zakresu działania... Wobec takiego oświadczenia, nagłe wzmocnienie się ucisku podatkowego, było oczywiście nie na miejscu... Przechodząc specjalnie do podatku gruntowego, odwołuje się mowca na sprawozdanie byłego prezydenta barona Jorkasza z roku 1880, zawierające dokładny opis stosunków galicyjskich, a znajdujące się w odpisie pomiędzy papierami, pozostałemi po ś. p. Krzeczunowiczu. Jeżeli — powiada — ma się coś nowego znaleść, to trzeba wprzód poznać stare, a nie eksperymentować na koszt kraju, którzy dotychczas zawsze był dla monarchji polem do eksperymentów, gdzie rozmaite złe ustawy na próbę stosowano, by je potem w poprawionej formie wprowadzić do innych krajów. Z tego sprawozdania cytuje mowca szereg cyfr, a wreszcie konkluzję, że Galicja jest najbiedniejszym krajem koronnym, biednym już z powodu stosunków klimatycznych, które sprawiają, że czas wegetacji o wiele tu jest krótszy, aniżeli wypadałoby z położenia w danym stopniu szerokości geograficznej, a nadto pozbawionym handlu i industrji i zmuszonym do sprowadzania z zewnątrz wszelkich wyrobów przemysłowych. Wyborne i zajmujące to pod każdym względem sprawozdanie, konstatuje, że w ostatnich latach, stosunki, dzięki kółkom rolniczym itd. cokolwiek się polepszyły, radzi jednak, by powstającego młodego przemysłu i w ogóle rozwoju kraju, nie tamowano względami fiskalnemi. Na podstawie tego sprawozdania demonstruje mowca jak częste i jak wielkie klęski elementarne dotykają naszych gospodarzy. Dodajmy do tego — mówi — olbrzymie wydatki, które właśnie teraz mieliśmy w obronie przed epidemją i które dotknęły kraj cały i każdą z osobna gminę, celem wypełnienia naszej tradycyjnej misji jak wał obronny, by epidemji do was, panowie, nie dopuścić, nie weźmiecie mi może za złe, jeżeli zapytam: czy czas był właśnie stosowny, ażeby w sprawie pomiędzy projektowaną reformą podatkową a *status quo*, śrubę podatkową silniej zastosować, aniżeli w każdym innym kraju koronnym monarchji. (Żywe oklaski)...

Wierzajcie mi, m. panowie — ciągnął mowca dalej — że skarżę się tu niechętnie. Uczucie, jeżeli nie wstydu, to bolu, ściska mi serce, jeżeli mam tu niejako płakać i odwoływać się na naszą biedę w kraju. Ależ widzicie to panowie z przytoczonego właśnie sprawozdania, z którego przemawia do was człowiek, który przez lat 40 w służbie krajowej pracował i osiwiał, a nie poseł, któryby może spekulował na popularność. (Wołania: „Wierzymy! wierzymy!"). Ostatni ustęp sprawozdania prezydenta Jorkascha opiewa dosłownie: „Z w a ż y w s z y, ż e p o d s t a w ą o p o d a t k o w a n i a n i e j e s t d o c h ó d m o ż l i w y, l u b s p o d z i e w a n y, a j e n o r z e c z y w i s t y, i ż e p r z y t e m t y l k o o b e c n y f a k t y c z n y s t a n ź r ó d e ł p o d a t k o w y c h m o ż e b y ć u w z g l ę d n i o n y, p o c z u w a m s i ę d o o b o w i ą z k u d a n i a w y r a z u u z a s a d n i o n e m u p r z e k o n a n i u, ż e G a l i c j a b e z w a r u n k o w o n i e z n o s i z n a c z n i e j s z e g o p o d w y ż s z e n i a p o d a t k u g r u n t o w e g o."

Mowca przechodzi następnie do sprawy emigracji włościańskiej. Nie chce pytać rządu, jaki powód emigracji podają urzędowe raporta, prosi jednak uwzględnić, że nasz włościanin tak jest do ziemi przywiązany, że kiedy, nawet zrujnowany przez banki i innych wierzycieli, z konieczności opuszcza ojczyznę i udaje się do Ameryki, to — gdy go tylko nie zniszczyła żółta febra, lub inne nieszczęścia, i gdy zdołał byle co w pocie czoła zapracować — natychmiast powraca do kraju, bo ta gleba, ta ziemia ojczysta jest mu drogą i przyciąga go, chociażby mu najgorzej na niej było. (Głębokie poruszenie). Zważcie panowie, czyli godzi się w takiej chwili wzmagać jeszcze emigrację przez ucisk podatkowy. Nie składajmy winy na agentów, ani tem mniej na duchowieństwo, bo to byłoby nieuczciwie, każdy pleban dba o każdą duszę swej parafji i z pewnością czyni, co może, by emigrację powstrzymać. („Brawo!").

Ta emigracja powinna zarządowi skarbowemu dać wiele do myślenia. Nasz włościanin sięgając wspomnieniem w tradycje ojcowskie, wie, że za czasów rzeczypospolitej polskiej nie płacił realnych podatków, ani z ziemi, ani z chaty, ani wreszcie podatku krwi, bo służbę wojskową pełnił szlachcic. Ba nawet jeszcze w rzeczypospolitej Krakowskiej istniał jeden tylko podatek, t. zw. podymne, wynoszący dwa złote polskie rocznie. Jakże inaczej przedstawia się rzecz dzisiaj! Chłop płaci 20, 30 zł. i więcej, a jeszcze jakiż to sposób przypisywania i ściągania podatków, gdzie chłop nie wie, ile się właściwie należy, nie może wydobyć się z zaległości, bo nawet nie wie, za co i od jak dawna jest winien. Chałupnik naprzykład, w którego władza podatkowa wmówi posiadanie kilku morgów pola, które tylko przez omyłkę na jego nazwisko zapisano, walczy nieraz lata całe, ażeby uwolnić się od podatku gruntowego, jakkolwiek ani piędź ziemi nie jest jego własnością, a jeżeli wreszcie wygra po latach sprawę, mimoto nie zwracają mu tego, co już w tym czasie zapłacił, bo fiskalna ręka nigdy nic nie zwraca. (Słuchajcie!) Dalej użala się mowca, że po przejściu propinacji na własność kraju, podatki ściągane bywają nietylko w tej wysokości, jaką opłacał dawniej właściciel będący zarazem właścicielem propinacji, przeciwnie żądają od niego w podatku propinacyjnym tyleż, ile przedtem płacił z tytułu podatku od posiadłości ziemskiej i od propinacji, bez względu na to, że właściciel się zmienił i że nowy właściciel — kraj — ten podatek opłaca, a nadto podatek zarobkowy, którego dawniejszy właściciel propinacji nigdy nie płacił.

Przechodząc do podatku domowo czynszowego, zastrzega się mowca przeciwko uogólnianiu zarzutu o fałszywych fasjach. Wszakże właściciel domu, który wysokość czynszu zataja, naraża się nietylko na ciężką odpowiedzialność, ale nadto oddaje się na łaskę nieuczciwego lokatora i ryzykuje utratę całego czynszu. Dalej wskazuje na niewłaściwość, że od właściciela podatek ściągany bywa bez względu na to, czy lokator czynsz zapłacił lub nie, właściciel zaś musi dopiero w drodze prawa cywilnego domagać się swych pretensyj. Mowca opowiada kilka nader drastycznych wypadków w tym względzie i przechodzi następnie do podatku zarobkowego.

(C. d. n.)

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

III.

Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego przedłożonem zostanie w dalszym ciągu sprawozdanie komisji etatowej w przedmiocie statutu i funduszu emerytalnego urzędników Tow. kredytowego.

Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, że chociaż prawa, nabyte przez 28 urzędników w etacie dotychczasowym, nie mogą być w czemkolwiek naruszone lub uszczuplone, to jednak zasady, wedle których Tow. kredyt. ziemskie udziela dotychczas pensje emerytalne względem urzędników, wchodzących odtąd na etat, nie mogłyby pozostać bez zmian bardzo radykalnych, jakie już wprowadzono gdzieindziej w nowszych statutach emerytalnych, — zmian, idących bardzo daleko.

W komisji podniesiono myśl, aby Towarz. kredyt. ziems. dla urzędników, wchodzących odtąd na etat, ustanowiło kasę przezorności i pomocy, na wzór takichże kas, wytworzonych przez liczne istytucje i zakłady kredytowe, finansowe, handlowe i fabryczne, istniejące w zachodniej Europie i w Król. Polskiem i już od dłuższego czasu funkcjonujących kas, zapewniających urzędnikowi, wychodzącemu ze służby, zaopatrzenie, normowane na zasadach, od dotychczasowego systematu emerytur odmiennych. Kasy takie oparte są na tej podstawie, że zaopatrzeniem urzędnika, wychodzącego ze służby, jest wyłącznie i jedynie saldo jego specjalnego rachunku. Na fundusz ten składają się urzędnicy przez opłacanie stosownej wkładki i instytucja, udzielając od zysków również pewnych datków.

Uzbierany przez cały czas służby urzędnika kapitał, udzielają niektóre instytucje w całości dotyczącemu urzędnikowi po wystąpieniu jego ze służby, inne zaś zakupują papiery wartościowe, od których wypłacają procenta, a po śmierci urzędnika i jego żony, uzbierany kapitał prawnym spadkobiercom.

Komisja etatowa proponuje tedy ogólnemu zgromadzeniu, ażeby poleciło dyrekcji zbadać szczegółowo projekt takich kas przezorności i przedłożyć sprawozdania na następnem zgromadzeniu.

Myśl wprowadzenia takich kas przezorności poruszył delegat p. Wrotnowski.

Komisja etatowa proponuje w dalszym ciągu utworzenie już obecnie funduszu emerytalnego dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Fundusz ten powstać ma z jednorazowej dotacji 25.000 zł., udzielonej przez ogólne zgromadzenie; z oddzielonej corocznie czwartej części tj. 25% czystego dochodu Towarzystwa, oraz z wkładek samych urzędników. Urzędnicy mają uiszczać po 5% od swych poborów przez cały czas służby, wyjątek stanowią ci, którzy już są obecnie na etacie — ci opłacać mają tylko 5% od nadwyżki płacy, jaką uzyskają z powodu reformy etatu; nadto opłacać mają jednorazowo 25% od każdego awansu.

Komisja etatowa przedkłada zgromadzeniu w dalszem sprawozdaniu, regulamin służbowy dla urzędników Towarzystwa kredytowego. Referentem tego przedmiotu jest delegat p. Włodz. Kozłowski.

Przyznajemy chętnie, że elaborat p. Kozłowskiego, — jak w ogóle wszystkie z pod jego ręki wychodzące sprawozdania, jest nader sumiennie opracowany. To też z tem większem zdumieniem przychodzi nam zaznaczyć, iż w projektowanym regulaminie znajdujemy postanowienia, które mocno trącą starożytnością, tem przykrzejszą, iż połączoną z dobrze znanym w naszym kraju dawnym systemem policyjnym.

W § 9 tego projektu, znajdujemy mianowicie postanowienia, wedle którego oprócz tabeli kwalifikacyjnej, przez dyrekcję prowadzonej, obowiązani będą przełożeni oddziałów lub biur, co do wszystkich im podwładnych, prowadzić tabelę kwalifikacyjną, która zawierać ma ocenienie: zdolności, fachowej wiedzy, pełnienia obowiązków i innych przymiotów urzędników. Przełożeni są odpowiedzialni za prawdziwość faktów, w tabelach kwalifikacyjnych podanych, a l e t a b e l e t e u w a ż a n e b y ć m a j ą j a k o a k t a ś c i ś l e p o u f n e.

Zatem urzędnicy nie będą mogli wglądnąć do tych tabel kwalifikacyjnych, nie będzie im daną sposobność usprawiedliwienia się, względnie obrony przeciw ewentualnym niesłusznym zarzutom. Za prawdziwość faktów podanych, odpowiedzialni być mają przełożeni. Być może, że będzie to niejaką pociechą, ale nie będzie dostatecznem zapewnieniem dla urzędników. Na czem bowiem polegać ma ta odpowiedzialność, tego nigdzie nie powiedziano, a zresztą wobec t a j n o ś c i aktów tego rodzaju, napisana kwalifikacja uważaną będzie jako prawdziwa.

P. referent w wyjaśnieniach do nowego regulaminu podnosi, że ponieważ w innych instytucjach niekiedy przełożeni nie chcąc się narazić podwładnym (!) i bojąc się niedochowania tajemnicy (!), rubryki tabeli, wypełniają kreskami, przeto projekt komisji wyraźnie nakłada obowiązek podania przyczyn, tłumaczących niewypełnianie poszczególnych rubryk. P. referent przypuszcza zatem, że może ten wypadek zdarzyć się w towarzystwie kredytowem ziemskiem. Ależ w takim razie lepiej będzie dla instytucji usunąć takiego przełożonego, który nie chce narazić się podwładnemu — trzeba bowiem przypuścić, że będzie miał powody, dla których nie zechce się narażać,—aniżeli wprowadzać tajne kwalifikacje.

Drugi podobnie piękny paragraf (12) zawiera znowu innego rodzaju policyjne postanowienie. Oto wszelkie przekroczenia przepisów, względnie uchybienia przeciw interesom towarzystwa winni urzędnicy b e z w z g l ę d u n a o s o b ę popełniającego podawać do wiadomości prezydjum, w przeciwnym bowiem razie będą za szkodę, przez towarzystwo poniesioną w s p ó ł o d p o w i e d z i a l n i! N i e d o p e ł n i e n i e t e g o o b o w i ą z k u l u b ś w i a d o m e n i e p r a w d z i w e z e z n a n i e, s t a n o w i p r z e k r o c z e n i e s ł u ż b o w e, w z g l ę d n i e p r z e s t ę p s t w o d y s c y p l i n a r n e! Powyższym przepisem możnaby wytworzyć w instytucji kredytowej inną piękniejszą instytucję: wzajemnego szpiegowania i denuncjacji, — a ponieważ urzędnicy, bez względu na osobę popełniającego przekroczenie, mają, o tem donieść do prezydjum, zatem dojść może łatwo do tego, że młody człowiek rozpocznie w towarzystwie kredytowem swą praktykę od donoszenia prezydjum tego, co zrobił jego bezpośredni przełożony. Piękne to stosunki. Mamy jednak nadzieję, że ogólne zgromadzenie nie dopuści do uchwalenia regulaminu, któryby podobne zawierał postanowienia.

Amory rosyjsko-francuskie w dobie napoleońskiej.

Wiadomo, że Napoleon I., przed poślubieniem arcyks. Marji Ludwiki, nosił się z zamiarem pojęcia jednej z w. księżniczek rosyjskich w małżeństwo. Sprawę tę właśnie wyjaśnia wydane temi dniami w Paryżu dzieło Alberta V a n d a l a: *„Napoléon et Alexandre I."* (E. Plon. 1893). Na podstawie źródeł autentycznych stwierdza autor znany zresztą fakt, iż Napoleon i car Aleksander, dopóki pozostawali z sobą w stosunkach, starali się nawzajem podstępnie jeden drugiego podejść i wyzyskać. Aleksander w grze tej okazał więcej przebiegłości i wyłudził od swego partnera mnóstwo korzyści, w zamian za nie dając nic zobowiązujące do niczego czułości. Napoleon, widząc to, próbował, czyby nie udało się zręcznego gracza zaszachować małżeństwem. Już w Erfurcie zwierzył się swemu przyjacielowi z projektami małżeńskimi, oświadczając gotowość zaślubienia młodszej siostry cara, Anny Pawłówny. Liczyła ona wówczas lat 14, co jednak Aleksandrowi nie przeszkadzało poczynić konkurentowi obietnic, któremi on, wedle własnych słów swych, „czuł się związany".

Przy pierwszym zaraz ogniu matrymonialnych zamiarów, usmarzył pieczeń przedewszystkiem ambasador rosyjski w Paryżu, Kurahin, którego każde życzenie polecił Napoleon spełniać. Gdy w roku 1808 Rosja zamierzała zaciągnąć we Francji pożyczkę — co za analogja z sytuacją dzisiejszą! — Napoleon udzielił natychmiast swego pozwolenia, polecając jeszcze dodatkowo oświadczyć przyszłemu szwagrowi, że pomiędzy darami ślubnemi znajdzie się pożyczka na 30 do 50 miljonów. Aleksander, acz zachwycony przyrzeczeniem, odpowiada jednak, że w sprawie małżeństwa, pozostawić musi zupełną swobodę decyzji swej matce, Marji Fedorownej i zaleca — cierpliwość! Odwrotną drogą nadszedł do ambasadora francuskiego w Petersburgu cesarski rozkaz, by w przeciągu dwóch dni nieodzownie wydobył z cara stanowczą wiadomość i zasięgnął najszczegółowszych informacyj, co do osoby przyszłej cesarzowej Francji.

Drugą część rozkazu przyszło ambasadorowi spełnić o wiele łatwiej, niż pierwszą. W raporcie swym pisze: „W. księżna rozpoczyna właśnie szesnasty rok życia. Słuszną jest nad wiek swój. Nie piękna, ma dziwną słodycz w spojrzeniu; odznacza się — jak twierdzą — istotnie dobrocią i spokojnym temperamentem. Wiele ma podobieństwa do matki pod względem postawy i manier. Wiadomo, że cesarzowa obecnie, acz skończyła lat 50, ciągle jeszcze spodziewać się może błogosławieństwa rodzinnego".

Aleksander postanowił wytrwać przy swej metodzie, o szybkiej, stanowczej odpowiedzi jego w sprawie małżeństwa siostry z Napoleonem nie chciał nawet słyszeć. Najprzód poczynił zarzuty polityczne, potem podniósł kwestję różnicy wyznań, a gdy i na to Napoleon się zgodził, by w Paryżu wybudowano dla Anny Pawłówny osobną cerkiew, car nagle wyraził zdziwienie, dlaczego cesarz nie pojmie za żonę raczej w. ks.

---

54)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

XXV.

Wrzało w Paryżu jak w kotle. Kiedy Anatol wpadł do adwokata, aby mu opowiedzieć o tem, co się stało z jego ojcem, zastał go zajętego wiadomościami z pola walki; ledwo mógł go doprowadzić do tego, że go wysłuchał. Potem spoglądał na niego z największem niedowierzaniem i powiedział, że w tej chwili, kiedy się wszystko chwiało do koła, nie podobna sądów i policji zajmować tak niejasną sprawą, takiem podejrzeniem, nieopartem na niczem. Notatki notarjalne i świadectwo lekarskie wystarczają zupełnie, jeśli Anatol zechce sprawę potem wytoczyć przed sądy. Na razie nie było co robić.

Anatol skonstatował jeszcze, że Le Bel zamówił sobie istotnie pomieszkanie pod Sfingą, a potem musiał się zająć pogrzebem ojca. Ale Paryż był tak, wzburzony, że trudno było nawet kogoś pochować przyzwoicie. Nie było o tem mowy, aby się ludność mogła zająć nagłą śmiercią zapomnianego poety; nie wiadomo nawet czyby się była zajęła śmiercią Victora Hugo, gdyby tak był jego zabił. Muza Klio obracała karty księgi swojej i po rozdziele, który nosił tytuł: drugie cesarstwo, miał nastąpić rozdział nowy z tytułem; trzecia rzeczpospolita. Lud wypisywał ten tytuł na czele kartki, a nie wiedział zgoła, jaka będzie treść rozdziału. Nie obchodziło go to nawet wiele; obchodziła go sama tytulatura; jak dziecko, pragnął, aby była wypisaną pięknemi, wielkiemi, trójkolorowemi literami, jak chłop zabobonny, albo jak murzyn afrykański wierzył, że sam tytuł będzie miał jakąś moc zbawczą, dającą zaraz zwycięstwo, a potem, szczęście i wielkość.

Miasto było skonsternowane na pierwszą wiadomość o tem, że cesarz z całą armją dostał się do niewoli. Ale byli tacy i było wielu takich, którzy się ucieszyli tą wiadomością. Sprawiła ona najwyższą radość nie jednemu tylko Le Belowi, ale wszystkim politykom z zawodu, spekulującym na upadek dynastji napoleońskiej. Legitymiści podnosili oczy i ręce do nieba, z wyrazem smętnego namaszczenia i wołali, że to kara Boża, którą rewolucyjne zbrodnie sprowadziły na Francję. Liberaliści, bardziej szczerzy, zacierali wprost ręce, winszując sobie wzajemnie, że stary komedjant upadł nareszcie.

Radość polityków opozycyjnych udzieliła się wkrótce tłumom, nie wiedzieć jaką drogą. Już nazajutrz po klęsce nie wyglądał Paryż wcale nie żałobnie i owszem miał fizjonomję prawie świąteczną, choć bardzo chaotyczną, a wszędzie narzekano głośno na Napoleona i Eugenję, którzy sprowadzili tę hańbę na Francję; ale wszyscy mówili nie mniej; z pewnością siebie największą; Francja zostawiona sama sobie, tę hańbę zmyje z łatwością. Słychać było znowu te same brawury, które rozbrzmiewały przed początkiem wojny. Francuzi maszerowali w imaginacji na Berlin, nikt się nie pytał o to, skąd się wezmą owe wojska, które Prusaków zniosą. Tłumy wierzyły w hasła, puszczane po mieście przez agitatorów. Mówiono powszechnie, że wojska niezwyciężone wyjdą z pod ziemi, jak tylko rzeczpospolita będzie ogłoszoną, że armja francuska nie została przez Niemców pobitą, tylko, że została zdradzoną przez Napoleona, który wydał wojsko w ręce nieprzyjaciela, dla jakichś niezbadanych, a zbrodniczych celów dynastycznych.

Przez jeden dzień panował chaos w Paryżu. Czwartego września zaczęła się zbierać dokoła ratusza armja rewolucyjna. Widziano ją już nieraz w ostatnich dniach, podczas pochodów ludowych, żądających wojny, albo zmiany ministerstwa i komendy, ale nigdy nie była tak liczną, jak obecnie. Nie robotnicy tylko i studenci zbierali się koło ratusza, nie same kobiety z ludu i gryzetki. Widać było mnóstwo mężczyzn starszych, porządnie ubranych, którzy się mięszali z ludem, aby wykonać zamach stanowczy przeciw dynastji Napoleońskiej i jej poplecznikom. A co mogło najwięcej dać do myślenia, to to, że i mnóstwo żołnierzy łączyło się z ludem, bratało się z nim, śpiewało marsyljankę, krzyczało: „Niech żyje rzeczpospolita!" Nikt nie przeszkadzał zbiegowisku, nie było żadnego rządu, żadnej władzy. Nieszczęśliwa cesarzowa przebywała jeszcze w Tuilerjach, ale pod opieką jenerała Trochu, o którym wszyscy wiedzieli, że sprzyja przewrotowi, że wydał już rząd w ręce rewolucji. Parlament o większości bonapartystycznej radził jeszcze w Palais Bourbon, ale tylko dla parady, bez nadziei i zamiaru oparcia się zamachowi ludu. Wszyscy wiedzieli, że rewolucja rząd zdmuchnie, jakby płomyk świecy, że nie będzie najmniejszego rozlewu krwi, że będzie właściwie tylko wielki spektakl.

Le Bel stał ze swoimi ludźmi w rogu ratuszu, od strony wieży świętego Jakóba. Byli wszyscy na miejscu i oczekiwali z niecierpliwością chwili, w której się pochód rozpocznie. Wreszcie zjawił się przed nimi Gargasse, przystąpił do Le Bela i rzekł:

— Pójdziecie przez stare miasto, a potem lewym brzegiem, ponad Sekwaną do pałacu Bourbon; tam wpadniecie razem z tłumem do parlamentu, krzycząc: „Niech żyje rzeczpospolita!" Deputowani wyniosą się prawdopodobnie. Jeśli nie, użyjemy siły, ale niech każdy trzyma ręce przy sobie aż do chwili, jak usłyszycie głośny rozkaz: „Za drzwi z deputowanymi!" Jak sala będzie wypróżnioną, poczekacie spokojnie, aż do chwili, w której zostaną ogłoszone rzeczpospolita i rząd prowizoryczny, który się będzie nazywał rządem obrony narodowej. Te ogłoszenia powitacie okrzykami: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Francja!" Stamtąd ruszycie w porządku przez plac d e l a C o n c o r d e do Tuilerji i zajmiecie pałac, wznosząc okrzyki na rzecz rzeczypospolitej. Wasz oddział ma zająć pawilon Flory. Siły nie wolno używać, póki was nikt nie zaczepi; pod żadnym warunkiem nie wolno żadnego przedmiotu ruszać, aby nikt nie śmiał powiedzieć, że lud rabował w Tuilerjach.

To rzekłszy, poszedł dalej, aby rozkazy powtórzyć innym jemu podwładnym naczelnikom oddziałów robotniczych. Porządek wśród tłumu stawał się wzorowy; szykowano się do pochodu regularnemi prawie oddziałami.

Le Bel powiedział swoim podwładnym tylko tyle: — Macie iść za mną i to robić, co ja będę robił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katarzyny, nb. zamężnej już i znanej z nienawiści do Napoleona.

Ale rokowań car ani na chwilę nie zerwał. Co dnia kazał swemu „kuzynowi" raportować, co projektowi małżeństwa ma do zarzucenia matka w. księżny; a dodać trzeba, iż dama ta w pomysłach swych nie krępuje się zbytnią delikatnością, że jest od stóp do głów — teściową.

Wśród tego zaś starał się car nietylko finansowo, lecz politycznie skubać Napoleona. Przysyła mu np. pewnego pięknego poranku do podpisu gotową już w całości konwencję, na mocy której cesarz ma się zobowiązać, że nie dopuści do wciągnięcia nawet nazwiska Polski w jakikolwiek dokument publiczny. Tego było już trochę za wiele Napoleonowi, oświadcza, że odpowiedź da dopiero po zawarciu kontraktu ślubnego. Spostrzegł nakonice, że car gra z nim komedję, za którą drogo płacić sobie każe i w jednej chwili, ze zwykłą mu gwałtownością, zwraca się z konkurami do dworu austrjackiego, usiłując tam wyrobić opinję, że to on zerwał układy o poślubienie w. księżny rosyjskiej. Prawie równocześnie otrzymał dwór austrjacki wiadomość, że car Aleksander co do ręki swej siestry zadecyduje dopiero po dwóch latach, bo ona jeszcze za młoda, a dwór petersburgski, że Napoleon zaręczył się z arcyksiężną Marją Ludwiką i że zaślubiny niebawem nastąpią.

Ale gra dwóch cesarzy na tem nie skończona jeszcze. Grają dalej. Napoleonowi sprawiło to wprawdzie nie małe zadowolenie, że mógł dowieść carowi, iż nietylko z jego łaski może dostać godną cesarskiego majestatu małżonkę, z drugiej jednak strony nie chciał go zupełnie do siebie zrażać. Posyła mu tedy dla osłodzenia gorżkiej pigułki, szumne przyrzeczenie, czyni nawet pewne koncesje co do Polski. Aleksander znów nastraja *bonne mine au mauvais jeu* i stara się, by specjalny poseł dla złożenia cesarzowi gratulacyj z powodu zaręczyn, wyprzedził posłów innych mocarstw. Z drugiej jednak strony gra cesarz wobec ambasadora Francji rolę urażonego, a zarazem z mieszczańską rzekomo otwartością ciężkiemi wyrzutami obrzuca matkę za jej kunktatorstwo. Ona tylko winna, iż nie doszło do zawarcia trwałego sojuszu między Francją a Rosją! Ale skoro już tak się stało, car życzy sobie pozostać przynajmniej w politycznym sojuszu z cesarzem. Niech tylko Napoleon zgodzi się na zupełną zagładę Polski, a wszystko będzie w porządku. Równocześnie zaś ten sam Aleksander paktował z Czartoryskim w tym celu, by Polaków dla siebie skaptować, a sympatje ich odwrócić od Francji.

Wszystko to, troskliwie zebrane i udokumentowane, poświęca autor wskrzeszonej idei francusko rosyjskiego sojuszu. Śliczna zachęta dla Francji do przymierza z caratem! Ha, widocznie nietylko po krużgankach prasy, lecz i w dziedzinie poważnej literatury, błąka się dotąd naiwność, granicząca z... — zbyteczna dodawać, — z czem granicząca.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24. lutego.

W sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego „O prelekcjach Adama Mickiewicza w Paryżu.

Teatr: „Balladyna", tragedja w 5 aktach Słowackiego Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 25. lutego.

W kasynie miejskiem wieczornica i koncert muzyki 30. pp.

Niedziela 26 lutego.

Walne zgromadzenie „Tow. wzaj. pom. dziennikarzy polskich" o godz 10. przedpoł. w sali obrad magistratu

Amatorskie przedstawienie w sali „Sokoła" na dochód Tow. brat. pomocy sluch. wszechnicy lwow.

O godz. 4. popoł. w sali ratuszowej walne zgromadzenie Banku zaliczkowego.

Nekrologja. Ks. Norbert Bontzek, zmarł w Bytomiu d. 18. bm. Zmarły był proboszczem bytomskiego kościoła N. P. M. Urodzony 6. czerwca 1837 w Miechowicach (pod Bytomiem), odbył studja teologiczne we Wrocławiu, a wyświęcony 1862 r. był przez dłuższy czas kapelanem w Niem. Piekarach, a następnie w Bytomiu. Podczas walki kulturnej sprawował przez lat 14 trudny urząd administratora ogromnej wtedy jeszcze parafji bytomskiej. Za przytłumaczenie na polskie znanej powieści Bolandena „Stary Bóg żyje", skazany na dłuższą karę więzienną Imię jego znane było na całym Górnym Szląsku i daleko po za Szląska granicami, gdzie tylko lud polski żyje Wsławiły imię to piękne poezje, któremi śp ks. Bontzek lud polski obdarzył. — Julja z Nikorowiczów hr. Pinińska, wdowa po śp. Leonardzie Pinińskim, właścicielka Grzymałowa, zmarła wczoraj w południe we Lwowie, w 59 roku życia.

Kalendarz. Piątek (24.): Macieja Ap. Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 5. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Antoniego Sankiewicza w Turaszówce; Jana Petera w Jaszczwi; Józefa Jelenia w Paszynie; Franciszka Krajniaka w Horodyłowie; Józefę Demelównę w Ciszkach; Tymoteusza Stefanowicza w Bałuszynie; Aleksandra Jurczyńskiego w Leśnikach; Jana Częstucha w Zielonej; Michalinę Zabierzewską i Marję Folusiewiczównę starszemi nauczycielkami 4-klasowej szkoły żeńskiej w Nadwórnej; Bolesława Taszyckiego nauczycielem w Zagórzanach; Michalinę Haszczycównę nauczycielką kierującą i Antoninę Pogórską nauczycielką starszą 4 klasowej szkoły żeńskiej w Żurawnie; Józefa Hahna starszym nauczycielem 4 klasowej szkoły męskiej w Stryju; Józefa Łopatyńskiego starszym nauczycielem 4 klasowej szkoły w Ulanowie; Paulinę Gardzielównę nauczycielką w Lubeni; Adama Wojdałowicza w Kidałowicach; Jana Mazara w Pełnatyczach; Ignacego Kamprata w Cieszacinie Wielkim; Julję Mielnikównę w Spasie; Józefa Jachimowskiego kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Chmielowie; Stanisławę Ocetkiewiczównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Tarnowie; Filipa Ratycza nauczycielem w Wierzbicy; Stefana Sztogryna w Horodyszczu Królewskiem; Marjana Solskiego nauczycielem młodszym 2 klasowej szkoły w Brzozdowcach; Zofję Strużecką nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Grzymałowie; Aleksandrę Bielowską starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Grębowie; Julję Grossowę kierującą nauczycielką, Józefę Januszównę, Marję Błotnicką i Klotyldę Jaczmirskę starszemi nauczycielkami i Otylję Rabinowiczównę młodszą nauczycielką XVII. szkoły żeńskiej w Krakowie; Józefę Swobodównę starszą nauczycielką i Annę Normannównę młodszą nauczycielką XII szkoły żeńskiej w Krakowie; Władysławę Znietkiewiczównę młodszą nauczycielką XIII. szkoły żeńskiej w Krakowie; Anielę Kopaczównę młodszą nauczycielką XIV. szkoły żeńskiej w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował woźnego sądu powiatowego w Chrzanowie, Jana Kunzendorfa, i sierżanta 20. pułku piechoty w Krakowie, Jakóba Rudoniewicza, kancelistami: pierwszego przy sądzie powiatowym w Chrzanowie, drugiego przy sądzie powiatowym w Żmigrodzie.

List otwarty. Ksiądz Bobrowicz zamieszcza w jednem z pism miejscowych następujący list otwarty do p. profesora Szuchiewicza: W wczorajszym swoim liście p. profesor Szuchiewicz, usprawiedliwiając komitet ruski, urządzający obchód jubileuszu biskupiego ojca św., od zarzutów, podniesionych w *Przeglądzie*, pisze między innemi, że uchwalono nie zapraszać mnie na ten obchód dla tego, że ja w swojej *Rusi*, kiedyś pisałem przeciw JE księdzu metropolicie i jeszcze dla innych przyczyn.

Jakaby to była rozczulająca troskliwość p. prof. Szuchiewicza i jego przyjaciół o oszczędzenie księdzu metropolicie przykrości, gdyby to, co przytacza na swoje usprawiedliwienie, nie było zupełną nieprawdą.

Na bezpodstawne zarzuty ruskich pism, zwłaszcza na te, które mojego honoru kapłańskiego i stosunku do mojej władzy nie tykały, dotąd zwykle nie odpowiadałem; obecnie zaś milczeć mi nie wolno.

Proszę zatem pana Szuchiewicza, aby w ciągu trzech dni, na tem miejscu, zacytował z mojej *Rusi*, lub z innych pism moich bodaj jeden ustęp, w którymby było coś przeciw JE. ks. metropolicie, coby moją uległość i szacunek dla mojego Dostojnego Zwierzchnika mogło podać w wątpliwość. Że zaś to p Szuchiewiczowi i wszystkim jego przyjaciołom politycznym będzie niemożebnem, przeto po upływie oznaczonego czasu ja sam te inne przyczyny, o których on tak tajemniczo nadmienił, przed sąd uczciwej ruskiej i polskiej publiczności postaram się wyprowadzić. Jeżeli to komuś będzie niedogodne, nie moja wina. *Ks. Ł. Bobrowicz.*"

Na audjencji u cesarza był onegdaj między innymi także jenerał porucznik Fischer, zastępca komendanta XI. korpusu i głównodowodzącego jenerała we Lwowie

Odznaczenie. Ks Eugenjusz Huzar, katecheta w szkole wydziałowej i zarządca ruskiego instytutu dla dziewcząt we Lwowie, otrzymał prawo noszenia odznak kanonicznych.

(m.) **Lwowskie dorożki.** Onegdaj zebrała się ponownie ankieta w sprawie reorganizacji lwowskich dorożek. Przewodniczył dyrektor policji p. Krzaczkowski, ze strony magistratu, jako zwierzchności przemysłowej, był obecny starszy radca p. Strzelbicki, delegat izby handlowej p. Baczewski, a nadto brało udział w obradach pięciu przemysłowców dorożkarskich.

Po ożywionych naradach, które trwały od godziny 4 popołudniu do 10 wieczór, uchwalono:

a) Zniesienie zupełne dotychczasowej jazdy dorożkarzy jednym koniem, a zaprowadzenie dla wszystkich dorożek jazdy dwoma końmi;

b) Jednakowy ubior dla wszystkich woźniców dorożkarskich, tak co do barwy, jakoteż i co do kroju.

Oczywiście wskutek uchwały pierwszej, nastąpi nieznaczne, gdyż tylko o 5 ct. podwyższenie taryfy za zwykły kurs w mieście.

Przy ułożeniu nowej taryfy, która nie jest wcale wygórowaną, miano głównie na względzie tę ważną okoliczność, ażeby ona była zrozumiała i jak najbardziej uproszczona, a to celem uniknięcia tak częstych obecnie nieporozumień.

Dotychczas dorożkarz był obowiązany wziąć do dorożki dwie osoby dorosłe i jedno dziecko, w przyszłości obowiązany będzie dorożkarz brać trzy osoby dorosłe, lub dwie osoby dorosłe i dwoje dzieci.

Uchwała zasadnicza, zmieniająca dorożki jednokonne na dwukonne, jest dla publiczności bardzo korzystną. Przedewszystkiem używający dorożki, będzie miał przynajmniej tę pewność, że dojedzie na oznaczone miejsce, przy najgorszym stanie dróg, obecnie bowiem zdarzało się bardzo często, że, gdy przyszło jechać pod górę, wycieńczone konisko stawało i pomimo użycia batoga, nie mogło pociągnąć ciężkiej karetki.

Podwyższając taryję, będzie mogła policja także i na to uważać, ażeby konie, używane do jazdy, były silne i zdrowe, zaś furmani wyglądem swoim nie wzbudzali wstrętu.

W końcu musimy nadmienić, że podwyższona taryfa dorożkarska, jest stosunkowo do innych miast europejskich wcale niska, rozchodzi się tylko, aby był większy porządek.

W sprawie samobójstwa Ludwika Repki, słuchacza szkoły lasowej, dowiadujemy się, że powodem rozpaczliwego czynu były nie niesnaski familijne, ale silny rozstrój nerwowy. Nieszczęśliwy młodzieniec był najlepszym synem, a w domu rodzicielskim doznawał jak najczulszej opieki.

Z Tow. wzaj. pom dziennikarzy polskich. Pierwsze walne zgromadzenie „Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich", odbędzie się w niedzielę d. 26. bm. we Lwowie w sali obrad magistratu o godz. 10. przedpoł., w celu ukonstytuowania Towarzystwa. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia, p. pos. T. Merunowicz. 2. Sprawozdanie komisji statutowej z poruczonych jej czynności. Ref. p. Br. Laskownicki. 3. Wybory: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) członków wydziału (§. 29 st), d) komisji rewizyjnej (§. 36 lit. k.) 4. Wnioski komisji statutowej. Ref. p. dr. Henryk Sawczyński. 5. Wnioski członków.

Do dzisiejszego dnia nadesłano około 40 deklaracyj, między innemi z Wiednia i z Krakowa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Leona Sapiehy, odbyło się wczoraj o godz. 8. rano w kościele OO. Karmelitów staraniem zarządu krajowego Związku straży ochotniczych. Jak wiadomo zmarły był jednym z najgorliwszych protektorów tej pożytecznej instytucji. Korpus straży ochotniczej lwowskiej wystąpił *in gremio* w mundurach i ze sztandarem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego, wiceprezesa komitetu galic. Tow. gosp., zmarłego w Chłopicach dnia 13 lutego rb., odbędzie się w sobotę, dnia 25. lutego rb. o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym łac., na które zaprasza komitet Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żyznow, w powiecie rzeszowskim, na restauracje kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę Średnia temperatura w tym czasie była + 6 7 C, najwyższa + 6 7°C., najniższa 0·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do — 4 °C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. marca 1893 wejdzie w życie urząd pocztowy w Zabierzowie, obok Niepołomic, powiatu bocheńskiego, ze zwykłym zakresem czynności. Okręg wręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Zabierzów z przysiołkami, Łęki, Lazuia, Ulesie i Zaborcze — Wola zabierzowska z przysiołkiem Nowa wieś, tudzież Chobot Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej do Niepołomic.

Istniejący w Zabierzowie powiatu krakowskiego urząd pocztowy, nosić będzie odtąd nazwę Zabierzów koło Krakowa. W tym samym terminie wejdzie w życie urząd pocztowy w Starzawie ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Łopuszanka, Łopusznica, Prinzenthal, Rosochy, Starzawa i Smereczna, tudzież gminy: Kałyna rustykalna i szlachecka, Libuchowa, Terło, Terło rustykalne i Terło szlacheckie. — Urząd ten otrzyma połaczenie ze siecią pocztową za pomocą poczt pieszych do pociągów nr. 1215 i 1218, kursujących między Chyrowem i Zagórzem. W przyszłości urząd ten przeniesionym będzie na dworzec kolejowy i już obecnie nosi nazwę „Starzawa dworzec".

Komisja statystyczna krakowska odbyła temi dniami posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem przedłożył dyrektor biura prof. dr. Kleczyński nader cenny materjał, zebrany do czwartego z rzędu Rocznika statystycznego. Materjał ten obejmuje między innemi statystykę kamienic i pomieszkań w mieście z tabelarycznem zestawieniem według dzielnic, dalej daty co do przynależności mieszkańców Krakowa, tudzież osób, do Krakowa przynależnych, a zamieszkałych poza obrębem miasta.

Zapowiedź tę witamy z całą przyjemnością Nasza statystyka miejska, acz słabo jeszcze rozwinięta, dziś może się poszczycić już pewnemi rezultatami. Prace prof. dr. Józefa Kleczyńskiego, szefa statystycznego biura miasta Krakowa, należą do najlepszych prac tego rodzaju i w całym świecie naukowem cieszą się najzupełniejszem uznaniem.

Konfiskata. Onegdajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała prokuratorja za artykuł wstępny, omawiający mowę posła do rady państwa, włościanina Potoczka, o dolegliwościach ludu wiejskiego w Galicji z powodu dotychczasowej procedury sądowej.

„Sokół" w Sokalu. Piszą do nas z tego miasta: Drzemiące od dwóch lat towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Sokalu, zbudziła do nowego życia silna wola i energja ludzi czynu i dziś o „Sokole" naszym możemy powiedzieć, że tak towarzystwo, jak i idea sokola rozwijać się będzie; a da Bóg, że to dotychczas może najsłabsze gniazdo w kraju, dorówna w najbliższej przyszłości gniazdom, dawniej założonym Dnia 11. b. m. dano na dochód „Sokoła" wieczorek towarzyski, połączony z przedstawieniem amatorskiem i tombolą. Czysty dochód wynosił 82 zł Wydział towarzystwa poczuwa się do obowiązku złożyć na tem miejscu szczere podziękowanie paniom, które na tym wieczorku raczyły przyjąć obowiązki gospodyń, tudzież paniom i panom amatorskim biorącym udział w przedstawieniu amatorskiem, niemniej tym wszystkim osobom, które cenne fanty na tombolę nadesłały.

Przyjmijcie zacne panie i panowie nasze staropolskie „Bóg zapłać". *K. Lewicki*, prezes. *D. Skoczyński*, dyrektor.

Jubileusz papieski. Z Żółkwi piszą do nas: Dnia 19. lutego b. r., jako w pięćdziesięcio letni jubileusz biskupstwa papieża Leona XIII. odbyło się w tutejszym kościele farnym o godzinie 11 przed południem nabożeństwo dziękczynne za staraniem umyślnie na ten cel zawiązanego komitetu.

Wystrzały moździerzowe oznajmiły rozpoczęcie uroczystości. Do godziny 1. po południu wszystkie sklepy i handle bez wyjątku były zamknięte. Po odbytem nabożeństwie, celebrowanem przez księdza kanonika Baucha, wygłosił ksiądz Kulczycki kazanie, w którem w gorących, pełnych uczucia i werwy wyrazach skreślił działalność i zasługi ojca św. na stolicy apostolskiej.

Publiczność, składająca się z wiernych chrześcjan zarówno miejscowych jak i zamiejscowych nader licznie się zgromadziła. Oprócz reprezentacji „Gwiazdy" stowarzyszenia rękodzilników i straży ogniowej ochotniczej, obecne były w kościele przez cały czas trwania nabożeństwa reprezentacje władz autonomicznych i rządowych.

Uznanie zasług. Prezes gabinetu hr. Taaffe kończy dziś, dnia 24. bm. 61 rok życia. Z tego powodu ukazała się we Wiedniu broszura, której autor pod pseudonimem *Justus Austriacus* podnosi dodatnie rezultaty działalności hr Taaffego na polu politycznem, intelektualnem i ekonomicznem

Nieudałe sprzeniewierzenie. Z Pragi donoszą: Sługa banku eskontowego Soellner, sprzeniewierzył 55.000 zł, które miał nadać na poczcie do Karlsbad-Trautenau. Do listów, w których miały być wysłane pieniądze, nakładł skrawków papieru. Gdy o kradzieży doniesiono telegraficznie z Trautenau, Soellner poderznął sobie gardło brzytwą i natychmiast umarł. Tymczasem przyjaciel Soellnera przyniósł na pocztę pakiet z pieniędzmi, z których nic nie uroniono

Memorjał komisji kolonizacyjnej w sejmie pruskim doręczony już został deputowanym. Jest to broszura *in quarto* ze statystycznemi zestawieniami, planami, mapami itd Z treści memorjału wynika, że dzieło kolonizacji w roku ubiegłym mierne tylko uczyniło postępy, które nadto przypadło okupić bardzo drogo. Dowiadujemy się, że z funduszu stomiljonowego, przeznaczonego na kolonizację, wydano do 31. grudnia ubiegłego roku 40,700.000 marek, a za sumę tę nabyto obszaru 66 952 hektarów, z czego przypada 8422 hektarów na r. 1892. Zapłacono za to wszystko 4,621.803 marek. Nabyto w roku ubiegłym osiem większych majątków ziemskich i jeden mniejszy, potrzebny do zaokrąglenia pewnego majątku fiskalnego, mianowicie dobra Körbehof, Bukowice, Dębowołąkę w Prusach zachodnich. Łaskowo, Mielaszyn, Ulanowo, Gończę i Nojewo-Kikoro w Księstwie Poznańskiem. Zaofiarowano komisji do sprzedaży z wolnej ręki 66 wsi szlacheckich i 63 gospodarstw włościańskich, w tem 36 majątków i 26 gospodarstw ziemskich. W dwudziestu razach komisja rozpoczęła pertraktacje o zakupno majątków, wystawionych na subhastę, nie nabyła jednak razem więcej, jak osiem

W ciągu r. z. wypracowała komisja nowych planów kolonizacyjnych 18; obejmują one 494 gospodarstw z obszarem 11.236 hektarów. Napływ kolonistów w porównaniu z r. z. podniósł się o 40%. Osadzono w r. z. 174 kolonistów, rozdanie zaś parceli 96 kolonistom projektowanem jest na wiosnę. Dotąd pozostaje nieobsadzonych gospodarstw 478. Osiedliło się na obszarach kolonizacyjnych od czasu istnienia ustawy, tj. od r. 1886 razem 1146 kolonistów. Z tej liczby pochodzi 455 z Prus zachodnich i z W. Ks. Poznańskiego, 6392 z różnych krajów niemieckich, 52 z zagranicy. Katolików było 110, protestantów 1036. Stwierdzono, że osadnicy z zachodnich prowincyj niemieckich odmawiają przyjęcia parceli po prawej stronie Wisły, co do jakości gruntów tamtejszych i klimatu źle poinformowani, lub też uprzedzeni. W ciągu r. z. zamieniono 8 wsi rycerskich na gminy wiejskie. Celem ułatwienia kolonistom opłacenia podatków publicznych i ciężarów, przekazano im bezpłatnie szpitale, cmentarze itp. Nadto ulżono ciężaru w ten sposób, iż kasa państwowa przejęła na swój rachunek utrzymanie ubogich miejscowych. Pomimo wszelkich możliwych uczynionych osadnikom ułatwień ze strony rządu, położenie ich bynajmniej nie jest do pozazdroszczenia. To też zdarzają się wypadki, że koloniści, pozbywszy się praw, tutaj nabytych, gromadnie wracają do stron rodzinnych. Cena płacona za grunty przez kolonistów w ostatnim roku wynosiła przeciętnie 549 marek za hektar; jest ona niższa od ceny przeciętnej zeszłorocznej, wynoszącej 679 marek.

Kolonizacja żydowska. Donoszą z Warszawy: Pełnomocnik barona Hirscha, D. Feinberg, powrócił niedawno do Petersburga z podróży po gubernjach południowych, gdzie zestawił 9 grup po 50 rodzin w każdej, dla wysłania do Argentyny. Wychodźcy są przeważnie rolnikami z profesji, lub też obznajomieni z fachem rolniczym.

Ukaz o butach. Petersburskie dzienniki donoszą, że ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, w którem stanowczo zakazuje oficerom noszenia sztywletów, a natomiast nakłada na nich obowiązek wszędzie i zawsze noszenia wysokich butów.

Budowa linji telefonowej Wiedeń Preszburg-Buda-Peszt, rozpocznie się w marcu.

Cholera. Według oficjalnego sprawozdania rządu węgierskiego, nie zdarzył się od dnia 20. bm. w całym kraju ani jeden nowy wypadek cholery.

Mrozy. Z Syberji donoszą, że mrozy trwają tam dalej i wynoszą średnio po — 45° R. Wylana woda ze szklanki w górę, spada na ziemię w kształcie lodowatych igieł, a powietrze jest tak [illegible] lodowatym pyłem, że na 10 do 12 kroków [illegible] strzega się człowieka.

Samobójstwo. W Warszawie [illegible] się 27 letni pomocnik aptekarski, Wincenty Orłowski.

Złotą różę cnoty — jak donosi *Fremdenblatt* — ma otrzymać tego roku od Leona XII. arcyks. Małgorzata Zofja, małżonka ks. Würtembergskiego.

Gen Beauregard, jeden z najwybitniejszych dowódców po stronie państw skonfederowanych, w wojnach domowych Ameryki, zmarł w swych posiadłościach pod Nowym Orleanem w 76 roku życia. On to rozpoczął był kroki zaczepne szybkiem zajęciem fortu Sunter i jemu powierzono następnie naczelne dowództwo armji południowców, piastowane przedtem przez gen. Lee. Wkrótce potem stoczył zwycięską dlań bitwę pod Bull Run, która była punktem kulminacyjnym powodzenia rokoszan. Później, ponieważ zarzucano mu, że nie umiał należycie wyzyskać zwycięstwa tego i stał się współwinnym klęski pod Pittsburgiem, usunięto go z naczelnej komendy, którą ponownie Lee'owi oddano. Raz jeszcze powołano go jednak do głównego przewództwa i wówczas znów odniósł parę zwycięstw, zwłaszcza pod Savannah. Lecz klęski innych kolegów zmusiły wreszcie i Beauregarda do złożenia broni.

Z prowincyj nadbałtyckich donoszą o nowych rusyfikacyjnych rozporządzeniach. Profesorowie i docenci uniwersytetu dorpackiego otrzymali urzędowe zapytanie, czy mogą rozpocząć wykłady w języku rosyjskim już od pierwszego kursu przyszłego roku szkolnego. Formy „zapytania" nie należy mylnie rozumieć, gdyż jest ono po prostu rozkazem, a jeśli profesorowie nie zastosują się do niego, będą musieli ustąpić z katedr. Wyjątek uczyniono tylko dla wydziału teologicznego.

Zanosi się także na liczne wywłaszczenia w prowincjach nadbałtyckich, jak bowiem *Petersburskij Wiestnik* donosi, ministerjum dóbr państwa zamierza tam przystąpić do sprawdzania praw

---

6)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ

Tłumaczone z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Znużony wojną chłopiec uspokoił się, jednak rozgoryczony przez matkę i babkę, pielęgnował w głębi serca dziką nienawiść dla popa i jego rodziny.

Janek rozwijał się bardzo. Codziennie pan Tadeusz odkrywał mu tajemnicę powołania swego, często posyłał na rewizję do lasu, przewidując dzień, gdzie będzie mógł powierzyć mu swą strzelbę. Podczas tych przechadzek spotykał Janek często Binię na brzegu lasu, ciągnącą za sobą trzy siostrzyczki, czarne i rozczochrane, zajęte zbieraniem grzybów i rydzów.

— Więc one z ziemi jak krety wyłażą te djabelskie popadianki — mruczał przez zęby, obracał się na pięcie z niecierpliwością, miotając głośne przekleństwa, które na rodziców wynędzniałych dziewcząteк sprowadzić miały wszystkie możliwe pioruny i epidemje. Binia przerażona znikała potulnie wraz z siostrzyczkami w najgęstszej krzewinie lasu,

Było to z początkiem kwietnia Czas był tak śliczny, powietrze tak przejrzyste, że, jak się wieśniacy wyrażali, przez niebo raj przeglądał. Wody Stryja, zwykle płytkie w tem miejscu, wezbrały przy nagłej odwilży tak silnie, że płynęły gwałtownie burzliwemi i mętnemi falami po białych kamyczkach, ukazując tu i ówdzie jaśniejsze pasma, gdzie jaskółki musnęły czarnemi skrzydłami wzburzone nurty.

Janek ze strzelbą na ramieniu szedł wzdłuż rzeki. Wyrósł na chłopca smukłego, zgrabnego, o śmiałej postawie, ciemnej płci, z łagodnym, choć stanowczym wyrazem w ciemnych oczach i uśmiechu, osłonionym jedwabistym wąsikiem.

Oddychając świeżą wonią wiosennych łąk i kwiatów, myślał o swej przyszłości. Chwile stawania do wojska zbliżały się szybkim krokiem, zapytywał się niespokojnie, czy brak papierów nic zaznaczy go piętnem hańby wobec nowych kolegów..

Wesoły wybuch śmiechu zwrócił jego uwagę, obrócił się żywo i ujrzał w łozinie i kwiatach sitowiu ładną blondynkę, osłaniającą zalotnie różowy buziaczek niebieską parasolką. O kilka kroków za nią szedł pop z Binią.

Janek z brwią ściągniętą cofnął się szybko. To ładne stworzenko było zapewne Sofronją, najstarszą z córek popa, świeżo wyszłą z pensji. Wszystko troje przeszli koło Janka, nie spostrzegłszy go i zabierali się do przejścia w bród rzeki jak to zrobili dwie godziny temu. Obie panienki zdjęły obuwie i pokazując zgrabne białe nóżki, weszły odważnie w wodę, jedną ręką podnosząc fałdy sukni, w drugiej trzymając trzewiki. Tu i ówdzie woda sięgała im do kostki, gdzieniegdzie dostawała kolan. Nagle Sofronja krzyknęła: — Ojcze.. zapadam się! — Przestraszony ksiądz rzucił się na ratunek swej faworytki, zostawiając młodszą córkę, wzywającą również pomocy, na los szczęścia, porwał Sofronję na ręce i przeniósł na drugi brzeg rzeki, dodając odwagi Bini: — No, trzymaj się dobrze! Głowa prosto, noga naprzód, odważnie, cóż za niezdara!

Biedaczka była znużona wytężeniem, jednak postępowała mężnie naprzód, jak małe psiątko, które, rzucone w wodę, koniecznie chce dobić do brzegu. Woda sięgała jej już do pasa, a woda ta była zimną, lodowatą, jak śnieg ze szczytu Karpat, których błękitny profil rysował się na horyzoncie. — Oby przynajmniej nie natrafiła na jaką przepaść zdradliwą, to szczególniej napawało ją strachem.

Z początku scena ta bawiła Janka. Rzeczywiście zabawnym był widok tych dwóch dziewcząt, brunetki i blondynki, wykrzykujących z przestrachu i biegających z gołemi nóżkami, rozpuszczonemi włosami i spódniczkami perkalowemi, nadętemi jak balony. Swoją drogą dość był zadowolony, widząc popa z rodziną w tej niemiłej sytuacji. Zobaczywszy jednak, z jakim uporem ksiądz stał na brzegu i poprzestawał na zachęcaniu dziewczynki słowami — stracił cierpliwość. Ta obojętność, ten krzyczący egoizm oburzył szlachetną krew w żyłach chłopca. Zdjął szybko strzelbę i w kilku susach stanął przy dziewczęciu. — Był już najwyższy czas, bo chwiała się na nogach. Porwał ją na ręce i już, już zamierzał przejść rzekę, by dziewczę ojcu oddać, gdy nagle inny plan powstał w jego głowie i zwrócił się na przeciwny bieg rzeki.

Czy przejście przez rzekę zdawało mu się tak niebezpiecznem, czyli też chciał księdzu figla spłatać? Faktem było, że ze swym ciężarem wrócił, skąd przyszedł. Pop zrazu zdumiony, zgodził się ze stanem rzeczy. Wzruszył tylko ramionami i nie dziękując Jankowi: — Przejdziesz naokoło przez most, Biniu, wyschniesz w drodze — krzyknął przez ręce, w trąbkę złożone.

Biedactwo było nadto oszołomione, by usłyszeć napomnienia ojca. Główka jej omdlała spoczęła na ramieniu wybawcy. Otwarłszy oczy, spotkała wzrok Janka, bladą twarzyczkę pokrył rumieniec, i nie wiedząc jak swą wdzięczność wyrazić z pokorą ujęła mokrą i żylastą dłoń młodego leśniczego i podniosła do zsiniałych ust. Chłopiec pod tem dotknięciem zarumienił się, jak panienka. Podnosząc głowę, spostrzegł między trzciną, osłaniające źródło strumyka, starą swą babkę wyglądającą ciekawie z szyderczym uśmiechem na ustach.

— Grubą rybę złowiłeś, mój Janku — czyś ty głowę stracił? Wielkie nieszczęście, choćby i utonęła ta psia córka. Każ-że jej się zbliżyć, od dawna ciekawa jestem, jak wyglądają małe lisiątka!

Zirytowany, że go złapano na gorącym uczynku szlachetnego popędu, cały gniew wywarł Janek na tej, która była niewinną przyczyną zajścia.

— Na cóż czekasz — krzyknął na przestraszoną dziewczynkę, stojącą przed nim nieśmiało — wszak ojciec kazał obejść ci naokoło, abyś obeschła!...

Schyliła wolno główkę i zbierając fałdy mokrej sukienki, która przylgnęła do jej ciała, odeszła milcząca, ścigana przekleństwami starej kobiety. Ale głos Janka przerwał babce:

— Zakazuję wam znieważać to dziecko - krzyknął!,..

Staruszka oniemiała, usłyszawszy ten ton rozkazujący, do którego nie przywykła; wzięła na prędce wiązkę ziół zerwanych i cofnęła się o parę kroków. Przemówił jak pan, jej Janek! A czyż nie jest panem? Któż od dawna żywi rodzinę całą? Taki tęgi chłopak, ze strzelbą do tego. Tylko wypalić!...

Bełkotając niezrozumiałe wyrazy, staruszka wśliznęła się w las.

V.

Nazajutrz była to niedziela. Dotychczas młody człowiek unikał spotkania z Binią w domku leśniczego. W ów dzień, bądź z ciekawości, bądź z nieokreślonego interesu, przybył punktualnie, ale napróżno rozglądał się po okolicy — dziewczynka nie przyszła. Cóż to znaczyło — czy ją spotkało jakie nieszczęście? Ba, o tem wiedzianoby we wsi. Zapewne, mógłby zapytać się opiekuna, ale za nic w świecie nie chciałby zdradzić przed nim swej słabostki. Tydzień wlókł się wolno, a gdy i następnej niedzieli Bini widać nie było — zaczął się niepokoić.

Od śmierci ojca przestał bywać wraz z matką w cerkwi w Dolinie, gdzie mszę odprawiał Tymoteusz, chodził do L., sąsiedniego miasteczka. Lecz tym razem wziąwszy książkę do nabożeństwa, skierował swe kroki ku cerkwi we wiosce.

Nabożeństwo rozpoczęto. Z pośpiechem, który zadziwił obecnych, torował sobie drogę aż do wrót wielkiego ołtarza. W ławce na lewo, otyła popadia rozsiadła się z pięciorgiem dzieci.. Bini nie było. Tym razem Janek nie wytrzymał. Korzystając z nieobecności rodziny, poszedł na plebanję i posunął się nawet do wypytywania służby.

— Czy panna Binia w domu?...

— Tak... w łóżku leży.

— Czy chora?..

— O i bardzo chora.

— Cóż jej?...

— Wszystko ją boli... kaszle, ma gorączkę... czerwona, jak rak...

— A czy wzywano doktora?..

— O nie, jegomość powiedział, że nie warto, że wyjdzie bez tego. Zaziębiła się kiedyś, przechodząc przez wezbraną wodę.

Janek oddalił się zafrasowany. — Wyrzuty sumienia niepokoiły jego serce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

skarbu do wielu majątków, które wrzekomo znajdowały się w tymczasowej administracji u szlachty miejscowej i następnie, jak powiada dziennik petersburski, nieprawnie przez nią anektowane zostały na własność.

Panamina. Z Berna donoszą: Poseł francuski reklamował z powodu, że podczas karnawału publicznego w Bazylei jakaś maska niosła na plecach olbrzymi czek na pół miljona franków z podpisem: „[illegible] ... *Carnot.*" Rząd szwajcarski odpowiedział, że wytoczy śledztwo. Podobny wypadek zdarzył się podczas zapust w Bazylei w r. 1889, kiedy takżamo obrażono ks. Bismarka i sprawca, komisant Schill został na żądanie kanclerza na 500 fr. grzywny skazany. Ponieważ teraz chodzi o obrazę naczelnika państwa obcego, kara mogłaby wynosić grzywnę do 2.000 franków a w wypadku niemożności zapłacenia ciężkie więzienie do 6 miesięcy.

Z Paryża donoszą, że wielką sensację wywołał wypadek, że 16 letni syn ministra sprawiedliwości, Bourgeois, gdzieś zniknął i dopiero w półtory doby wrócił do domu. Jak opowiadał, koledzy udręczyli go na śmiech, pokazując mu szyderczo imitowane czeki panamskie z podpisem ojca, tudzież odczytując mu artykuły dzienników, niemiłosiernie szkalujące ojca.

Usunięcie się prezydenta senatu, Leroyera, który dopiero od 10 stycznia br. ten urząd przyjął i prezydował, nie okazuje żadnego znużenia. Umotywowane także doniesieniem *Lanterny*, że ma się rozpocząć nowe śledztwo w sprawie panamskiej i że to Leroyer ma być owa wysoka figura, której Andrieux dotychczas wydać nie chciał, a która 400 miljona franków otrzymać miała.

Ciekawy termin. Po królu bawarskim Ludwiku I. pozostało siedm kufrów z papierami zmarłego, które z mocy testamentu królewskiego dopiero w pięćdziesiąt lat po jego śmierci, a więc w roku 1918 mają być otwarte. Jedna tylko skrzynia ma zostać otwartą w lat dwadzieścia pięć, a więc 1. marca rb. Zaciekawia to rzeczywiście, co się znajdować może między temi papierami króla, który się zawsze zajmował najważniejszemi sprawami bieżącemi i pozostawał w stosunkach ustnych i piśmiennych z najwybitniejszymi ludźmi swego czasu.

50 dni pod śniegiem. *Krym* opisuje następujące zdarzenie w bogorodzkim powiecie, w końcu stycznia rb. Wieśniacin wsi Ruzinej, udał się po drzewo do szopy po za wsią, nawpół rozwalonej i zasypanej śniegiem. Zaledwie zaczął kłaść drzewo na sanie, dał się słyszeć słaby głos ludzki, wzywający ratunku. Chłopek rozejrzał się dokoła, lecz skąd głos pochodził, zbadać nie był w stanie, udał się więc do wsi i opowiedział, co go spotkało. Na wskazane miejsce zbiegło kilku wieśniaków i usłyszeli także głos, dobywający się z pod śniegu..., zaczęli więc w tem miejscu śnieg odkopywać i gdy wykopali na głębokość 3 arszynów, oczom ich przedstawiła się nawpół żywa 16-letnia wieśniaczka z wychudzonem nadmiernie obliczem i w odzieży nawpół zgniłej. Jak się okazało, dziewczyna pochodziła z tej samej wsi. Jeszcze w pierwszych dniach grudnia pokłóciwszy się z rodzicami, wyszła z domu i poszła nocować do owej szopy; zagrzebawszy się w słomę, zasnęła i dopiero na jakie parę dni przed odkopaniem jej, obudziła się. Lekarze z początku myśleli, że to był sen letargiczny, lecz badanie lekarskie wyjaśniło, że to był [illegible] długotrwały, którego jednak wytłumaczyć dotąd [illegible] nie może. Dziewczyna powraca do zdrowia.

Precz kobiety! Donoszą z Paryża: Na niektóre kursy wydziału lekarsko-filozoficznego w Sorbonie, otwarte dla studentek, przychodzi ogromne mnóstwo dam, które zajmują większą część amfiteatru i zostawiają zbyt mało miejsca studentom. Do cieszących się powodzeniem u dam profesorów, na wzór [illegible] „Świata nudów", należy były dyrektor departamentu sztuk pięknych, Larroumet, który został mianowanym na profesurę w Sorbonie i wykłada historję romantyzmu we Francji, przedmiot jak widzicie — zarówno ładny jak zajmujący. Studentom francuskim wszelako niewiele potrzeba, aby zrobić *chahut*, a zwłaszcza też jest ich niechęć do studentek kobiet, które chcą im robić konkurencję. Dnia 17. bm. postanowili zebrać się tedy o godzinie wcześniej, zająć przed Sorbonną i amfiteatr, i [illegible] z repertoarem Xanrofa i Brunanta, witali każdą wchodzącą z dorożki i wchodzącą do sali kobietę hałasem i obrażającemi żartami. Przybył po chwili dziekan Himly z profesorem, ale na sali ich nie pomogły, odpowiedziano tylko: „*Pas de dames!*" Larroumet opuścił wreszcie salę, energicznie protestując przeciwko temu zachowaniu. Korzystając ze swego zwycięstwa do ostatka, studenci [illegible].

Panama i Suez. Pokazuje się — tego przyznaj mniej dowodzi jeden z artykułów *Figaro* — iż Ferdynand Lesseps już przy budowie kanału Sueskiego, [illegible]. Oto na pierwszem zarazie [illegible] w roku 1858 zapewnił, iż akcje [illegible] pokryto zapisami, gdy rozebrano tylko 200.000 akcji francuskich, z 200.000 zagranicznych pokryto zaledwie 50.000, brakło zatem 85 milj. fr. Przerażeni krokiem tym Lessepsa, trzej z czterech administratorów bezpośrednio po [illegible]. [illegible] Napoleonem III., [illegible] Egiptu, Mohameda Saida [illegible] 35 miljonów dostawił [illegible].

Samobójstwo. Arszenikiem otruł się onegdaj w nocy Ludwik Rzepka, liczący lat 21, słuchacz szkoły rolnej, zamieszkały przy ul. Zyblikiewicza l. 3 Powodem rozpaczliwego czynu miały być nieszczęścia familijne. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

Kronika brukowa. Na szkodę p. Julji P., przy ul. Kochanowskiego l. 52 skradziono świeżo wypraną bieliznę. Złodziej wkradł się na strych. Agent policyjny Gunsberg aresztował wczoraj Marcina Morawetza i Michalinę Niczakowską dobraną parę złodziejską. Popełnili oni kilka śmiałych kradzieży.

Po Lwowie kręci się jakiś oszust, który przedstawiając się jako ajent zagranicznej fabryki, wyrabiającej portrety na porcelanie, wyłudza od łatwowiernych osób pieniądze.

Z Koła literacko-artystycznego. Wieczorek muzykalny na rzecz pomnika Chopina odbędzie się pod kierownictwem artystycznem p. Karola Mikulego, w poniedziałek dnia 27. lutego. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp od osoby dla członków Koła 50 ct.; dla osób, przez członków Koła wprowadzonych, 1 zł. Zapisywać się można od dnia dzisiejszego.

Na pomnik Teofila Lenartowicza nadesłała młodzież VI. klasy gimnazjum w Jarosławiu 1 zł 35 ct. — Wraz z poprzednio wykazanemi 109 zł. 95 ct.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa łyżwiarskiego we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 26. lutego, o godzinie 3. popołudniu w sali Towarzystwa „Frohsinn" w hotelu Zorza. Na porządku dziennym: zmiana statutów, wybór komisji rewizyjnej i uzupełnienie wydziału. Ze względu na doniosłość powziąć mających się uchwał, wydział Towarzystwa uprasza pp. członków o jak najliczniejszy udział w zebraniu.

Podziękowanie. Rada szkolna okręgowa składa szczere podziękowanie paniom: Zatońskiej, W Skibińskiej, Z. Markiewiczowej, E. Brzozowskiej i A Burskiej za zajęcie się kuchnią dla głodnych dzieci w szkole męskiej im. św. Antoniego. Panie: Zatońska, Skibińska, Markiewiczowa i Nowicka zajęły się także urządzeniem wilji dla biednych dzieci tak męskiej, jakoteż żeńskiej szkoły im. św. Antoniego, za co rada szkolna okręgowa składa osobno podziękowanie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się w sobotę dnia 25. lutego o godzinie 4. popołudniu w izbie rękodzielniczej (ratusz na dole).

Z Tow. prawniczego lwowskiego W piątek dnia 24. lutego b r. o godzinie 7. wieczór odbędzie się odczyt p. dr. Alojzego Winiarza: „O ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego w świetle dotychczasowych badań".

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 25. b. m. o godzinie 6. odczyt p. br. prof. Gostkowskiego. Szanowny prelegent będzie mówił: „O nowych poglądach na istotę grawitacji".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy przy pełnem oświetleniu elektrycznem „Balladyna", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką Henryka Jareckiego; jutro w sobotę przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Nowości literackie (podane przez księgarnię Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie:

Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu (Warszawa) 1 zł. 30 ct.

Anioł Eucharystji, czyli: Żywot Marji Eustelli. Kraków, 8°. Cena 1 zł. 50 ct.

Badeni ks. Jan. Między Słowianami. Zeszyt I Kraków, 8°. Cena 1 zł. 20 ct.

Brancherau K. Zwyczaje towarzyskie dla osób duchownych. Warszawa, 8°. Cena 1 zł. 56 ct.

Brücke dr. E Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci. Warszawa, 8°. Cena 1 zł. 30 ct.

Buszczyński Stefan i jego testament; przyczynek do dziejów naszych. Kraków, 8°. Cena 1 zł.

Dunikowski Habdank dr. Wśród Polonji w Ameryce. Lwów, 8°. Cena 1 zł. 40 ct.

Dziennnik Franciszki Krasińskiej (Bibl. powszechna nr. 58—60). Złoczów. Cena 36 ct.

Gry w karty, dawniejsze i nowe. Warszawa, 8°. Cena 1 zł. 30 ct.

Kalinka. Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana. Kraków, 16 ka. Cena 80 ct., oprawne w płótno 1 zł. 20.

Körner T. Zriny, tragedja z dziejów węgierskich. Złoczów, 16-ka. (Bibl. powsz. nr. 56/7). Cena 24 ct.

Korzeniowska. Nad siły, powieść. Kraków, 8°. Cena 1 zł. 20 ct.

Kramsztyk Stanisław. Szkice przyrodnicze. Warszawa, 8°. Cena 4 zł. 45 ct.

Leitgeber Witołd. Pamiętnik pułkownika brzeżańskiego z roku 1848. Kraków, 8°. Cena 60 ct.

Macaulay T. Szkice i rozprawy, tłumaczył St. Tarnowski. Tom I. Kraków, 8°. Cena 1 zł. 60 ct.

Madeyski. Dyetetyka dzieci, oparta na wskazówkach przyrody. Lwów, 8°. Cena 2 zł.

Sadowski. Miecz koronacyjny polski, „Szczerbcem" zwany. Kraków, 8°. Cena 1 zł. 60 ct.

Ulanowski dr. B Trzy broszury prawne z roku 1607 i 1612. Kraków, 8°. Cena 40 ct.

Zbiór wiadomości do Antropologji krajowej. Tom XVI. Kraków, 8°. Cena 3 zł. 50 ct.

Drugi odczyt II giej serji odczytów towarzystwa oszczędności kobiet: „O prelekcjach Adama Mickiewicza w Paryżu" — wygłosi w dalszym ciągu hr. Wojciech Dzieduszycki dnia 24. b. m. w piątek o godzinie 6. w sali ratuszowej.

Najnowsza opera Mascagni'ego „Bracia Rantzau", przedstawioną zostanie w Berline w sobotę. Mascagni bawi obecnie w Berlinie.

Ze sztuki. Donoszą z Berlina: Znany rzeźbiarz Marcinkowski wykończył model grobowca dla zmarłego arcybiskupa poznańskiego, Dindera. Pomnik wykonany jest w stylu odrodzenia, zastosowany ściśle do starych wzorów kościelnych. Przedstawia klęczącą na sarkofagu postać zmarłego arcybiskupa w stroju pontyfikalnym, z rękoma złożonemi do modlitwy, ze wzrokiem wzniesionym w niebiosa. Pięknie odbija się postać zmarłego arcybiskupa od tła, pokrytego symbolami ewangelicznemi, grupującemi się około baranka. Postać arcybiskupa idealnie pojęta, przedstawiona jest ze szlachetnym realizmem, tak, że przyprzypomina grobowce papieżów, umieszczonych u św. Piotra w Rzymie. Wielką zaletę pomnika stanowi nader staranne wykończenie szczegółów kapy adamaszkowej, wyszywanej złotemi gwiazdkami, s uły. pastorału, infuły itd., za serce zaś wręcz chwyta wyraz twarzy, uwydatniający najwyższy zachwyt modlitwy. Pomnik otrzyma architektoniczne otoczenie z kamienia i bronzu, wśród którego bardzo korzystnie będzie się prezentował. Wykonany będzie w bronzie i ustawiony w katedrze poznańskiej w maju br. Marcinkowski prawdopodobnie wystawi model pomnika w salonie tegorocznym, którego otwarcie zapowiedziano na d. 15. maja.

Ostatnie wiadomości.

W niemiłej sytuacji znalazło się „narodowieckie" *Diło*, które podawszy pierwsze szczegóły o skandalu w „Narodnym domu" na wieczorze jubileuszowym, podnosi dziś ogromny krzyk na całą prasę polską, że śmiała z komentarzami — rzecz naturalna — powtórzyć wieść, którą *Diło* chciało zakląć w swoich łamach i na szerszy świat nie wypuścić. — Od nas się uczcie, Moskale i Krzyżacy! — woła w świętem oburzeniu — tak powinna sobie powiedzieć polska prasa, aby się Katkowcy i Bismarkowcy nauczyli tego, czego im jeszcze brak w traktowaniu spraw polskich w Kongresówce i Poznańskiem!

Czyż to nie rozczulające, że „narodowcy" ruscy uczuli nagle chęć wstawiania się za naszymi braćmi zakordonowymi, a czy nie ciekawe dalej jest oświadczenie tego samego organu, który nie wiedział poprzednio nic, jaka to „tołpa" młodzieży ruskiej wyprawiała krzyki, a w końcu przyznaje, że byli to jednomyślni z tym panem z „Krużka", który krzyczał na sali „za Tuczapy", a więc chyba nie nieznani, ale także członkowie moskiewskiego, a przez władze tolerowanego „Akademiczeskawo krużka".

I demaskując się na każdym kroku, kręcąc się, jak piskorz posolony, śmie ten na ustawicznem fałszowaniu i szczuciu opierający się organ „narodowców" zarzucać całej bez wyjątku prasie polskiej perfidję i fałszowanie faktów. To trochę za śmiało.

Nie byłby zresztą nikt tak naiwny, zwłaszcza kto jest stałym czytelnikiem *Diła* i zna jego zasady, aby sądził, że w ogóle samo zarejestrowanie z obowiązku dziennikarskiego ekscesów na wieczorku powodowało tem pismem, jak również znane są aż nadto dobrze jego poglądy na sprawe papizmu w stosunku do Rusinów. Chodziło *Diłu* poprostu o rozmazywanie jak najszersze skandalu, o rzucenie cienia na całą uroczystość, i z tego nie oczyszczą go ani sprostowania, ani rzucanie się z zarzutami na całą prasę polską.

Traktowania sprawy niedzielnej uroczystości — woła w końcu *Diło* z emfazą — przez polską prasę, nie tak prędko Rusini zapomną. Jest to jeden z najpiękniejszych dowodów tego braterstwa, które tak często spotkać można w artykułach dzienników polskich.

Dziwne, że *Diło* tyle razy tylko przypomina sobie o możliwem braterstwie Rusinów z Polakami, ile razy wyjdą na jaw takie sztuczki, nie możliwe do zatuszowania, jak niedzielna sprawa jubileuszowa.

Jeszcze pod dniem 18 bm. donosiliśmy na tem samem miejscu, że na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego kościersko starogardzko tczewskiego, wybrany został kandydat nasz, pan Michał Kalkstein, z Klonówki. Dziś podajemy za *Dz. Pozn.* w liczbach rezultat tych wyborów. I tak: stawiło się do rzeczonych wyborów 20 601 wyborców. Absolutna większość 10 301 głosów. P. Kalkstein otrzymał 14.155 głosów. Niemieccy zaś kandydaci pp.: Albrecht (narodowo-liberał) 3690 głosów, Paasch (antisemita) 1810 głosów, Engler, postępowiec 793 gł., Jochem, socjalista, 134 gł., rozstrzelonych. 19 gł. P. Kalkstein zatem zwyciężył wszystkich przeciwników 3854 głosami. Przy przeszłych wyborach nasz kandydat — jeśli nas pamięć nie zawodzi — otrzymał 13 tysięcy głosów, teraz o tysiąc więcej, mimo, że do walki stanęli antisemici i na swego kandydata zebrali 1810 głosów, w których — jak pisma polskie, w Prusach zachodnich wychodzące, utrzymują, sporo jest głosów polskich. Ci rodacy, co pospieszyli pod chorągiew niemiecką, dali smutny dowód nieposzanowania swej władzy wyborczej i lekceważenia solidarności.

Czyżby nie rozumieli, że tylko zgodą, solidarnością, a nieodrywaniem się na bok każdą sprawę skutecznie przeprowadzić możemy. Licha to taktyka i bardzo mizerne postępowanie, gdy jeden idzie do Sasa, a drugi do lasa.

N. fr. Presse. Deutsche Ztg. i *N. W. Tagblatt*, z powodu onegdajszej mowy Steinbacha, uderzają na całą administrację Galicji, tudzież na stosunki galicyjskie.

Vaterland podnosi, że na zgromadzeniu arcybractwa Archanioła Michała, obecnym był, oprócz Schönborna i Falkenhayna, także minister Zaleski.

Tajny radca p. Durnowo, dyrektor departamentu rosyjskiej policji państwowej, został z tego urzędu usunięty, a następcą jego mianowany jenerał Petrow, szef sztabu korpusu żandarmerji. Jak wiadomo, departament policji państw. wywiera niesłychany wpływ na całe życie polityczne carstwa, gdyż wszystkie ustawy i reformy na polu polityki socjalnej w Rosji, muszą odpowiadać najzupełniej intencjom tej instytucji. Wiele też przedłożeń liberalniejszych pogrzebane zostały przez veto p. Durnowa. Z tej przyczyny zmiana obecna ma doniosłe znaczenie polityczne. Durnowo, pomimo swej surowości, był jednak przeciwnikiem okrucieństwa. Petrow natomiast jest duszą i ciałem żołnierz surowy i bezwzględny, który też nie omieszka zapewne jeszcze bardziej naciągnąć cugli policyjnych... Od r. 1884 był on szefem sztabu żandarmerji w okręgu petersburgskim.

Rada państwa

Prezesi trzech klubów nie chcieli pospołu konferować z hr. Taaffem względem ułożenia programu pracy parlamentarnej, aby się nie wydawało, że istnieje koalicja trzech wielkich stronnictw, której rząd sobie życzy. Dla tego konferował Taaffe z każdym z prezesów klubowych osobno. Jak się zdaje, rada państwa będzie zebraną do 24. marca.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła, które uznano za poufne.

Wiedeń 23. lutego. W komisji sanitarnej rozprawiano nad petycją stowarzyszenia niemieckich lekarzy w Pradze o podział szkoły dla akuszerek na czeską i niemiecką. Młodoczech Dworak, jako referent, żądał przejścia nad tą petycją do porządku dziennego, Niemcy zaś uwzględnienia petycji. W końcu przyjęto pośredniczący wniosek pp. Lewickiego i Wielowiejskiego, by oddać sprawę rządowi do zbadania, z wezwaniem, by po porozumieniu się z czeskim wydziałem krajowym przedłożył odpowiednie wnioski.

Wiedeń 23. lutego. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej Przemawia, jako generalny mowca p. Lang. Po nim zabierze głos p. Jaworski, by imieniem Koła polskiego odeprzeć insynuacje ministra Steinbacha.

Wiedeń 23. lutego. (*Z izby posłów*). Po generalnych mowach zabrał głos p. Jaworski do faktycznego sprostowania. Mowca oświadcza, że zgłosił się do głosu, by Galicję wziąć w obronę przeciwko zarzutowi systematycznej renitencji podatkowej.

Zastrzega się, jakoby Koło wymagało opieszałości przy ściąganiu podatków bezpośrednich. Jeżeli przez niedbalstwo organów władzy w jakim wypadku narastają zaległości, n. p. przy podatku domowo-czynszowym, to należy postępować po ludzku i zezwalać na ściąganie zaległości w ratach.

Zastrzegając sobie powrócenie jeszcze w właściwym czasie do szczegółów mowy ministra Steinbacha, celem sprostowania, oświadcza p. Jaworski, iż musimy już teraz zauważyć, że ludność Galicji składa się przeważnie z rolników, którzy opłacają podatek aż do ostatecznych granic możliwości.

Życzymy sobie i żądamy, by władza skarbowa przy ściąganiu pośrednich i bezpośrednich podatków i należytości, poleciła swym organom, by nie uważały z góry każdego kontrybuenta, jako działającego mala fide.

Żądamy od organów władzy skarbowej tej samej moralności podatkowej, jaką p. minister żąda od kontrybuentów, aby każdy płacił jeno to, co się z prawa należy. Mowca zastrzega się przeciw generalizowaniu wszędzie zdarzających się malwersacji i w ogóle zastrzega się przeciw wyrządzonej krajowi obeldze (*Verunglimpfung*) jaknajenergiczniej.

Po przemówieniu p. Jaworskiego zabrał głos minister Steinbach. Uznaje słuszność mowy p. Jaworskiego. Raport, odczytany na onegdajszem posiedzeniu, pochodzi od urzędnika, lustrującego powiaty i odnosi się tylko do miast. Minister kończy zapewnieniem, że starać się będzie o usunięcie zaszłych nieporozumień.

Wiedeń 23. lutego. Cała mowa ministra Steinbacha wygląda na satysfakcję i to polemiczną daną szlachcie na koszt miast.

Wiedeń 23. lutego. Według *Conserv. Corr.*, klub młodoczeski odmówi prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 23. lutego Komisja sanitarna na wniosek p. Habermanna, uchwaliła odstąpić rządowi do gruntownego zbadania petycję stowarzyszenia „Flamme" o zezwolenie w drodze ustawowej na palenie zwłok w ludnych miastach Austrii osobliwie zaś we Wiedniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. lutego. W sejmie dolnoaustrjackim dyskusja nad zmianą statutu gminnego dla Wiednia przybiera coraz gwałtowniejszą formę. Antisemici czując się przez burmistrza i większość rady miejskiej pokrzywdzonymi, wystąpili w liczbie 38 z rady, nie składając jednak formalnie mandatów, tak, że od jakich 3 miesięcy rada nie może uchwalić żadnej sprawy, do której potrzeba obecności $^3/_4$ członków. — Otóż zwołany *ad hoc* sejm uchwalić ma zmianę w tym kierunku, by zamiast $^3/_4$ członków, wystarczała obecność ogółem 70. Antisemici gwałtownie walczą przeciwko tej zmianie, przyczem dyskusja bynajmniej nie trzyma się granic formy parlamentarnej,

Buda-Peszt 23. lutego. Tutejsza rada gmin. na jednogłośnie w rezolucji oświadczyła się za obowiązkowem małżeństwem cywilnem.

Rzym 23. lutego. Papież, zmęczony przyjęciami i cokolwiek zaziębiony, przyjmie jednakże dziś pątników amerykańskich, irlandzkich i węgierskich na krótkiej audjencji.

Paryż 23. lutego. Przy próbnem głosowaniu największą ilość głosów na prezydenta senatu otrzymał Jules Ferry

Berlin 23. lutego. Agrarczycy wysłali do cesarza deputację z memorandum, zawierającem liczne żądania, obok zastrzeżenia się przeciwko traktatowi handlowemu z Rosją. Cesarz przyjął deputację życzliwie, obiecał poparcie, nie wdając się jednak w treść memorandum.

Berlin 23. lutego. W Dortmund przewódca robotników Bunte skazany został na jednoroczne więzienie za wzywanie górników nadreńskich do bezrobocia.

Wiedeń 23. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 331·25; anglosy 156·80; laenderbanki 239·80; sztachany 308·—; lombardy 105·37; elbethale 237·—; tytoniowe 177·50; alpiny 5 80; renta majowa 99·25; austr. koronowa 96·90; węg. koron. 95·30; węg. złota 115·90; losy tureckie 50·30.

Berlin 23. lutego. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 178·60 (331·14); lombardy 48·40 (104·81); węg. renta złota 97·65 (115·98). Usposobienie spokojne.

Wiedeń 23. stycznia. (Giełda towarowa.) Spirytus pr. 10.000 literpr. 13·40 — 13·60. Nafta galicyjska Skrzyńskiego Stand White 17·50; cesarska 20·50; Stand White Gartenberg 17·50; salonowa Fibicha 18·50

Budapeszt 23. lutego. Woda w Dunaju podnosi się ustawicznie. Wyspie Małgorzaty zagraża powódź.

Grac 23. stycznia. Namiestnik kazał we wszystkich gminach styryjskich rozlepić z swoim podpisem przestrzegające odezwy przed emigracją do Brazylji.

Berlin 23. lutego. Wczoraj spadły tu śniegi ogromne, tak iż z najwyższą tylko trudnością zdołano utrzymać ruch tramwajowy.

Turecki jenerał-porucznik dr. v. Goltz ogłasza w *Köln. Ztg.* artykuł, gorąco przemawiający za przyjęciem przedłożenia wojskowego. Wszystkie kwestje na szachownicy politycznej rozegrają się pomiędzy Wisłą a Renem — kończy on swój artykuł. Przyjęcie tego przedłożenia oznacza dla Europy pokój.

Londyn 23. lutego. Partja antiparnelistów wydała do Ameryki i Australji odezwę, by urządzono składki na rzecz kampanji dla poparcia homerulu. W odezwie wyraźnie podniesiono, że konstytucję, proponowaną przez Gladstone'a, przyjąć należy bez wahania, jako godne zakończenie walki Irlandji o swe prawa.

Petersburg 23. lutego. *Russkij Inwalid* ogłasza ukaz sformowania po jednym bataljonie artylerji oblężniczej dla Dynaburga i Brestu.

Wileńskij Wiestnik podaje w sprawie rusyfikacji „terytorjum północno-zachodniego" cyfrowe szczegóły i stwierdza na ich podstawie, że rusyfikacja wydała wcale niezadowalające rezultaty.

Rzym 23. lutego. Dyrekcja więzienia odkryła tajną komunikację listowną aresztowanego Tanlogi, w której pouczał swoją rodzinę, jak ma zeznawać przed sądem.

Tryest 23. lutego. Jak półurzędowa *Triester Ztg.* donosi, uda się cesarz do Korfu dla oglądania tamtejszej willi cesarzowej, a stamtąd na otwarcie przekopu Korynckiego.

Rzym 23 lutego. Rodzinie zmarłego posła de Zerbi'ego przesłali pisma kondolencyjne Crispi i Rudini. Umierając, de Zerbi miał zawołać: „Jestem niewinny! Zamordowano mnie!" Wszystkie niemal tutejsze pisma poświęcają mu pełne szacunku wzmianki pośmiertne

Ateny 23 lutego. W Sparcie, w Kalamatu i Zante dały się uczuć nowe wstrząśnienia ziemi. Ludność jest przerażona.

Lizbona 23 lutego. Nowe ministerstwo ukonstytuowało się już. Prezydent gabinetu Hince-Ribeiro przedłoży dziś program rządowy kortezom.

Liwerpol 23 lutego. Wszyscy podróżni, jak również cała załoga okrętu Coanaca, który płynąc z Rotterdamu rozbił się o skały koło Baiya, zostali uratowani.

Nowy Jork 23. lutego. W środkowych i wschodnich okolicach Stanów Zjednoczonych sroży się szalona burza śnieżna. W skutek zamieci wiele pociągów musiało stanąć w czystem polu.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 23. Lutego 1893 r (godz. 2 min. — po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 80	63 —
„ węgierskie banku kredytowego	337 —	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	157 50	154 75
„ Unionbanku	256 50	255 [illegible]
„ kolei Karola Ludwika	2?0 25	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible] 60
„ kolei południowej (Lombardy)	108 —	98 75
„ kolei państwowej	30? [illegible]	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible] 50	259 5
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	173 0	17? —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	177 —	177 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	10? 50	—
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	237 50	237 25
Losy regulacji Cisy	148	
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 8?	2?1 60
Renta węgierska złota 4-proc.	1 6 1?	1? ·0
Akcje Bankvereinu	?2 50	122 4?
Rosyjski rubel papierowy	127 25	2?
[illegible] węgierskie	58 —	—
Akcje kredytowe	331 —	328 18
Renta koronna austr.	—	—
Renta koronna węg.	—	—
Napoleondory	9 62	9 62

Berlin, dnia —. Lutego 1893 r. (godz — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. lutego 1893 r

HOTEL ZORZA. M. br. Błażowski z Nowosiółek. E Zagórski z Kołodziejówki. W. Niezabitowski z Łanek. A. Rutkowscy z Brodów. Ks. B. Markiewicz z Miejsca. W. Mochnacka ze Stanisławowa. Z Zagórski z Przemyśla. J. Siemiginowski z Siekierzyniec.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. S. hr. Jabłonowski z Wereszczanki. M hr. Rey z Psar. S. Sękowski z Wojsławia W. Trzecieski z Dachowa. E. Schlesinger z Oświęcima. R. Lasky z Wiednia. T. Tokarski z Krakowa I. L. Rogaliński z Królestwa Pol. H Szeliski z Komborni. T. Żurowski z Bereska. S. Żuba z Rzeszowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czaykowski z Pietniczan. S. Łodwiński. A. Popper, M. Eissler z Wiednia. O. Lieb z Pragi. I. Kiely z Wiednia W. Bertram z Bonn F. Kühle z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik główny składu nasion ANTONIEGO KLIMOWICZA we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

„**MARJÓWKA**" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. *Emil Bertemiltjan Brajer*, właściciel *Dr. Wiktor Leczyński*, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż Zakładu. 113

Liczby do znaczenia bydła na rogach (miniatur) zł. 3, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

C. k. Urząd pocztowy w Potoku złotym poszukuje **ekspedytorki** z uzdolnieniem telegraficznem. 126

Fortepian dobry zaraz do sprzedania za 150 zł. Zamojskiego 12, parter, na lewo.

Biuro administracyjne starszy Reichelt, Lwów, Teatralna 9. Wchód z ulicy Kilińskiego. 133

Urzędnikom nauczycieli, guwernantki, bony, oficjalistów, dworowy zł. 2 lub pole a konzesjonowane nowe biuro Marji Węgrowicz, Ormiańska 18, I. piętro. Abonament 1 zł. oczale od stagi. 132

Stewnik 3 rzędowy do fasoli, bobiku, buraków, rzepaku i t. p. do sprzedania za 20 zł. w Zarządzie dóbr Borszowice p. Niżankowice. 127

Ukwalifikowany pedagog, reczy na prawiaczy za rezultat egzaminów ludowych i wydziałowych. Szybkie zgłoszenia z warunkami do „Kurjera lwowskiego pod „Nobilis". 129

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, doświadczenia ostatnio lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, znający się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równe czesnie administracyę średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Do sprzedania willa nr. 11. Piekarska. 118

Ciężką chorobą (nawiedzona, tak, iż opuścić łóżka nie może, nie zdolna zupełnie do pracy, upraszam litościwe serca o łaskawe wsparcie. Nagły ratunek pożądany. Potrzeba kilku guldenów na bandaż. *Joanna Chwalek*, ul. Źródła liczba 32.

Mielnika poszukuje uzdolnionego zajmować się wymielaniem zboża w młynie amerykańskim, walcowym, wodnym. Zgłoszenia przyjmuje przy dołączeniu odpisów zaświadczeń. Zarząd dóbr w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu. 109

ALBIN SOLECKI, we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta gospodarskie w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincji wykonuje starannie i odwrotnie. Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki i towary, na rachunek płatny co miesiąc. 128

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, garderoba, spiżarnia, ulica Łyczakowska boczna 15, od pierwszego marca. 124

Korespondencja prywatna.

Spodziewałem się, że uczynisz zadość prośbie mojej i podzielisz się ze mną troskami swojemi. Codzień bardziej się niepokoję. Może mnie list nie doszedł. Jestem zdrów. Twój *Wojciech*.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	8·22	10·56	—
„ Stryja . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut. t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10. marca 1893 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 4. marca 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Magistrat król. stol. m. Krakowa
1260 dnia 8. lutego 1893. 1—1

Rządca gospodarczy
z praktyką pierwszych ostatnich lat w dwóch renomowanych gospodarstwach w Księstwie poznańskiem, posiadający chlubne świadectwa z kraju i z zagranicy, może się odwołać na prywatną rekomendację poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia 1893.

Oferty uprasza pod adresem: **K. K.** agronom poste restante Tarnów.

Do wydzierżawienia:

1. **dobra Lackie** z przył. w pow. Złoczowskim 1200 morg (z gorzelnią) od wiosny r. 1893.
2. **dobra Olszanica** z przył. w pow. Złoczowskim 1.900 morg. (z gorzelnią i browarem) od 1 lipca 1893.

Oferty należy wnosić do kancelarji adw. dra Kwiatkowskiego, (we Lwowie, ul. Czarneckiego l 1), gdzie też warunki kontraktu przejrzeć i bliższe wyjaśnienia otrzymać można. 1288 1—4

Pośrednictwo wyłączone.

Kupujmy co kraj produkuje!

Kupujmy tylko krajowe wyroby!

Kupujmy tylko krajowe wyroby!

Kupujmy co kraj produkuje!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.